Rok 1933. Nr. 5.

ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szerzeniu czci Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika



WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW – STRADOM 4
P. K. O. 404.450

Rekolekcje zamknięte Dzieci Marji

ODBYWAJĄ SIĘ W DOMU REKOLEKCYJNYM

W CZĘSTOCHOWIE UL. ŚW. BARBARY L. 43.

Manualiki Dzieci Marji, dyplomy do przyjęć, Medaliki z nowego srebra i aluminjum w każdej ilości i jakości można nabyć: Redakcja Rocznika Marjańskiego Kraków — Stradom 4. P. K. O. 404.450.

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:

REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO"

KRAKÓW, STRADOM L. 4.

Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3·50 zł.

Numer pojedynczy gr. 25.

Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.

W Redakcji znajdują się do nabycia:

Manualik Dzieci Marji	oprawny w płótno, brzeg czerwony	4·— zł.
	„ „ „ złoty	4·20 „
	„ w skórkę	6·50 „
Dyplom przyjęcia do Stowarzyszenia		0·80 „
Medale do przyjęć	z nowego srebra	1·20 „
	z aluminjum	0·30 „

Wodę z cudownego Źródła w Lourdes wysyłamy wraz z nowenną do Niepokalanie Poczętej na każde żądanie. Ofiary dobrowolne przeznaczamy na cele kościelne.

Za Dobrodziejów i Czytelników naszego pisma odprawiamy co miesiąc po trzy Msze św.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

Rok IX. Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz Maj 1933

U stóp Niepokalanej...

Zbliżył się maj . . .

Serce Dziecka Marji dziwnem i gorączkowem tętnem kołace w piersi na myśl o „miesiącu Marji". Kochające Niepokalaną Dziecko, cieszy się z rozradowaną przyrodą i od rannego brzasku do wieczornego zmroku nuci cicho, głosem słowika pieśń tkliwą, radosną — pieśń miłości ku Pani swej i Matce.

Gdy serce jego krwawi się od jątrzących ran, kornie klęka u stóp Niepokalanej, bo wie, że Ona jest ukojeniem; gdy z oczu płyną łzy boleści, smutku i cierpienia, Dziecko Marji kornie pada u stóp Królowej Cudownego Medalika, bo Ona tylko balsamem miłości i przeczystą Swą ręką otrzeć je zdoła; gdy złowieszczy świat okoli je cierniem i zagrzebie w morzu występków, znękane powraca do swej Matki i rzuca się do Jej stóp, nie z bojaźnią i trwogą, lecz z sercem przepełnionem ufnością i miłością.

Imię Marji głęboko nosi w sercu, bo pamięta na słowa św. Antoniego Padewskiego: „Twoje Imię Marjo napełnia serce radością, jest miodem w ustach, pieśnią w uszach i rozkoszą w sercu dla tych, co Ciebie czczą i wzywają".

Gdy pokusy zewsząd się wzmogą, a szatan czyha, by cię Drogie Dziecko Marji wrzucić w bezdenne piekło, pamiętaj, że kiedy wymawiasz Zdrowaś Marjo, duch ciemności ucieka, a piekło drży.

Roznieciaj więc święty ogień miłości ku Niepokalanej na ołtarzu swego serca, zwłaszcza w miesiącu Marji.

Idź śmiało do Tej, która jest Współodkupicielką rodzaju ludzkiego i pamiętaj, że wszyscy co się nie znajdują na okręcie Marji, potoną w burzliwem morzu tego świata.

Gdy w „miesiącu Marji" zanosić będziesz modły u stóp Niepokalanej nie zapominaj i o tej:

Marjo! Tyś jest niebieską żeglarką wprowadzającą do portu wiecznego Swych czcicieli, których przyjęłaś do Swej łodzi ratunkowej. Przyjm także mnie nędzną, przytul do Niepokalanego Twego Serca i przeszyj strzałą miłości.

I wy bracia — grzesznicy, nie trwóżcie się, macie Ucieczkę, macie Marję Niepokalaną. Wierzcie bracia ze św. Hilarym, że czciciele Marji jakkolwiek wielkimi byliby grzesznikami, nie będą straceni dla nieba; wierzcie, że ci, co położyli nadzieje w Marji i złożyli serce u Jej stóp, otrzymają żywot wieczny. Idźcie więc do Niej, Ona was uleczy.

Możni i ubodzy, uczeni i prostaczkowie, sprawiedliwi i grzesznicy, wszyscy bez wyjątku, pamiętajcie, że nabożeństwo — pamięć o Matce Najśw. jest potężną dźwignią we wszystkich waszych smutkach i niemocach tego życia; pamiętajcie, iż Marja jest jedyną drabiną do szczęśliwej wieczności.

Miejcie cierpliwość i znoście wszystko z miłości dla Jezusa i Marji. Oni tyle wycierpieli dla nas, a świat dzisiejszy zna tylko obelgi, złorzeczenia i klątwy.

Zanoście w tym „miesiącu Marji" i ścielcie u Jej stóp sznur brylantów i pereł — cierpień. Tak czyniąc dostąpicie ulgi w cierpieniach i nie utracicie zasług, jakie one zawierają.

Wierzcie, że Niepokalana jest ucieczką w godzinę śmierci, a jakie życie, taka śmierć...

Wznoście więc serca do Niej w Jej uprzywilejowanym miesiącu i niech zeń płyną słowa modlitwy:

Przez Ciebie, o Marjo, otrzymujemy nieocenioną łaskę wytrwania. Idąc za Tobą nie zbłądzimy, a naśladując Cię pójdziemy tam, gdzie Ty królujesz. Zsyłaj więc na nas i na świat cały przeobfite zdroje łask, o które kornie żebrać będziemy u stóp Twoich, o Marjo!...

Sprawa beatyfikacji S. Katarzyny Labouré

W poniedziałek 13 lutego o g. 19 odbyło się w sali konsystorialnej, w obecności Papieża, odczytanie dekretu „De tuto" w sprawie beatyfikacji Wielebnej Wincenty Gerosa, oraz dekretu o cudach dotyczących sprawy beatyfikacji wielebnej Katarzyny Labouré.

Przy tej ceremonji byli obecni kardynałowie: Verde, ponent sprawy Wielebnej Katarzyny Labouré, — Laurenti, prefekt Obrzędów i Naselli-Rocca, arcybiskup Bolonji; — postulatorzy obu spraw; Mgr. Borgongini-Duca, nuncjusz we Włoszech, — Mgr. Hertzog, Vanneufville, Fontenelle; wielu duchownych francuskich, pokaźna delegacja Księży Misji; — Przełożona Generalna Sióstr Miłosierdzia w licznem otoczeniu swych towarzyszek.

Dekret dla paryskiej sprawy beatyfikacji i kanonizacji Wielebnej służebnicy Bożej Katarzyny Labouré ze Zgromadzenia SS. Miłosierdzia:

Zapytanie: Czy rzeczywiście były cuda i czy te, które przedstawiono w tym wypadku i dla tego celu, są stwierdzone?

„Katarzyna Labouré: — imię, które wielebna w ciągu swego życia długo ukrywała pod zasłoną pokory, stało się później znanem i drogiem Kościołowi, kiedy w cudowny sposób rozszerzył się po świecie Cudowny Medalik, który Niepokalana Dziewica raczyła powierzyć Katarzynie Labouré.

W szkole Założyciela Zgromadzenia SS. Miłosierdzia, jako prawdziwa córka św. Wincentego a Paulo, Katarzyna oddawała się prawie przez całe swoje życie zakonne, pracom niezwykle czynnego miłosierdzia, w hospicjum ubogich starców w Paryżu, gdzie zasnęła w Panu 31 grudnia 1876.

Dekretem św. Kongregacji Obrzędów, dnia 19 lipca 1931, zostało już ogłoszone, że życie Katarzyny uszlachetnione służeniem ubogim, rzeczywiście upiększone było jej heroicznemi cnotami.

Lecz Bóg sam wsławił chwałą cudów tę pokorną Siostrę Miłosierdzia. Pomiędzy kilku innemi cudami i łaskami udzielonemi za jej przyczyną, są dwa uzdrowienia, które zostały wybrane przez postulatorów prawdziwie dbałych o tę sprawę, gdyż wypełniają wszystkie warunki cechujące prawdziwy cud.

I.

Pierwsze uzdrowienie miało miejsce w Turynie. W mieście tem, wieczorem dnia 3 grudnia 1928, przyniesiono na noszach do wielkiego szpitala wojskowego, żołnierza, liczącego około 24 lat, Mariusa Zeme. Otrzymał tam Ostatnie Namaszczenie i wkrótce potem poddał się bardzo ciężkiej operacji. Od samego początku chirurdzy i lekarze widzieli wyraźnie własnemi oczami, wyczuwali własnemi rękami i stwierdzili — ostre ropne zapalenie otrzewnej. Śmierć była pewna i wszelka nadzieja wyzdrowienia stracona. Nazajutrz 4 grudnia, Zeme przyjął Komunję św. jako Wiatyk, a w ciągu dnia 5 grudnia stan jego pogarszał się stopniowo, co według zdania lekarzy było zapowiedzią niewątpliwą śmierci. — W tym czasie matka Marjusa modliła się żarliwie do Najśw. Panny o uzdrowienie drogiego pacjenta. Prosili o to także liczni chorzy, którzy pielęgnowani w szpitalu przez SS. Miłosierdzia, błagali Boga o cud, który stałby się wyraźnem świadectwem świętości Katarzyny, drogiej i wiernej służebnicy Bożej. Jeszcze przed świtem dnia 6 grudnia, modlitwy były wysłuchane i zdrowie drogiemu Marjusowi przywrócone.

Zdumienie i podziw lekarzy były wielkie, kiedy kilka godzin później stwierdzili najniespodziewaniej, tak wielką zmianę, że nic nie pozostało z objawów zapalenia, — uzdrowienie rzeczywiście cudowne, które uznali i w czasie procesu zatwierdzili przysięgą. Dwaj lekarze eksperci zeznali wtedy, że odzyskane zdrowie jest trwałem, a trzej inni zawezwani przez Kongregację św. Obrzędów poświadczyli również djagnozę postawioną przed i po uzdrowieniu i od tej chwili ogłosili uzdrowienie to za cudowne.

II.

Tuluza była świadkiem drugiego cudownego uzdrowienia. Jan Ribet, sześcioletnie dziecko, zostało dotknięte chorobą zapalenia



Marja Matka pięknej miłości

gardła, którą jasno wykazały klisze radjograficzne z lipca 1929, jak to zeznali w procesie trzej lekarze leczący dziecko. Choroba trwa uporczywie, mimo wszelkich starań i troskliwego leczenia, a nawet

stan się pogarsza. Wobec takiego stanu rzeczy, aby otrzymać od Najśw. Panny uzdrowienie dziecka, chory sam, jego rodzice, babka i brat łączą się z Siostrami Miłosierdzia i rozpoczynają 19 listopada 1929 nowennę do Najśw. Panny Cudownego Medalika, za przyczyną wielebnej Katarzyny, której relikwjarzyk umieszczono na piersiach Jana Ribet.

Dnia 26 listopada o g. 10 rano, dziecko nagle przywołuje swoją matkę, która przybiegłszy znajduje je w doskonałem zdrowiu. Uzdrowienie dziecka i jego całkowity powrót do zdrowia są jasno wykazane przez radjografję, jak stwierdzają ordynujący lekarze, którzy przyznają, że wszystko stało się przeciwko zwykłemu porządkowi natury. Zdolni lekarze zaświadczają, że uzdrowienie jest trwałe, a również trzej eksperci wezwani przez Kongregację Obrzędów potwierdzają djagnozę lekarską postawioną przed i po uzdrowieniu: odtąd uzdrowienie to przypisane zostało cudowi.

Dlategoteż po wypełnieniu wszystkich wymaganych formalności, odbyła się 10 maja 1932 Kongregacja przedwstępna, a 12 grudnia Kongregacja wstępna, w obecności Przewiel. Kardynała Aleksandra Verde, ponensa albo sprawozdawcy tej sprawy. Wreszcie wobec Kongregacji generalnej, zwołanej na dzień 7 lutego 1933, w obecności Ojca św. Piusa XI, postawionem zostało przez wyżej wymienionego Przewiel. Kardynała ponensa lub sprawozdawcę, następujące pytanie: Czy były rzeczywiście cuda i czy te, które przedstawiono w tym wypadku i dla tego celu są rzeczywiście stwierdzone?

Przewielebni kardynałowie, prałaci i konsultorzy, kolejno i według sumienia wyrażali swoje zapatrywanie. Lecz Ojciec św. zachował swój sąd na później, polecając, by modlono się gorąco o otrzymanie od Boga większego światła.

Wreszcie Ojciec św. wybrał dzień 13 lutego 1933, poniedziałek Septuagesima na wygłoszenie swojego sądu, ażeby w ten sposób szczęśliwie zaznaczyć rozpoczęcie dwunastego roku swego pontyfikatu. Dlatego zwołano Przewiel. Kardynałów: Kamila Laurenti, prefekta św. Kongregacji Obrzędów i Aleksandra Verde, ponensa lub sprawozdawcę procesu; proszono także Przew. O. Salwatora Natucci, promotora generalnego Wiary św., a także mnie, podpisanego sekretarza. Po odprawieniu Najśw. Ofiary Mszy św. Papież oznajmił zebranym, że zostały stwierdzone i przez Boga spełnione dwa wyżej wymienione cuda, otrzymane za przyczyną wielebnej Katarzyny Labouré, a mianowicie: uzdrowienie nagłe i zupełne Marjusa Zeme (bardzo ciężkie, ropne zapalenie otrzewnej) i dziecka Jana Ribet (bardzo ciężka choroba zapal. gardła).

Aby potwierdzić to oświadczenie, dekret ten na rozkaz samego Papieża jest ogłoszony i zamieszczony w aktach św. Kongregacji Obrzędów, tegoż 13 lutego roku Pańskiego 1933.

Kamil, kardynał Laurenti. *Alfons Carinci.*

Po odczytaniu dekretu, Ks. Cazot, wikarjusz generalny, odczytał adres podziękowania i hołdu:

Ojcze święty!

Klękamy u stóp tronu Waszej Świątobliwości, aby złożyć hołd naszej wdzięczności za akt uroczysty, który codopiero się odbył, t. j. odczytanie dekretu ,,De tuto" dotyczącego beatyfikacji wielebnej Wincenty Gerosa, drugiej fundatorki Instytutu SS. Miłosierdzia, oraz odczytanie dekretu, który zatwierdza cuda podane dla sprawy beatyfikacji S. Miłosierdzia Katarzyny Labouré.

W tej chwili garstka nas tylko bierze udział w tem uroczystem posiedzeniu, ale liczni są ci, którzy duchem biorą w niem udział, a są to nietylko Siostry Instytutu Miłosierdzia lub SS. Miłosierdzia i Księża Misji, ale także członkowie wszystkich rodzin duchownych, które związane są z św. Wincentym a Paulo, tym prawdziwym patryarchą miłosierdzia, którego dostojny poprzednik Waszej Świątobliwości Leon XIII ogłosił patronem wszystkich stowarzyszeń miłosierdzia. O tem miłosierdziu Bożem ,,Deus caritas est", które zaiste przelało się ze serca Jego Boskiego Syna do serca św. Wincentego jest napisane: ,,Nullum fuit calamitatis genus cui paterne non occurrerit".

Ojcze św.! to miłość Boża natchnęła te dwie wielkie dusze, wiel. S. Wincentę Gerosa z Instytutu Miłosierdzia i wiel. S. Katarzynę Labouré Siostrę Miłosierdzia, które znalazły w św. Wincentym, — jedna swego opiekuna, a druga swego ojca. Lecz czyż miłość ta nie podnosi myśli naszej w sposób naturalny i dziecięcy ku Marji Niepokalanej, która jest Matką pięknej miłości ,,Mater pulchra dilectionis?" Św. Wincenty był szczęśliwy przypominając, że Marja wzruszoną była potrzebami ubogich, których spotkała na godach w Kanie.

Lecz to wyniesienie, jakiem Wasza Świątobliwość zamierza wyszczególnić nasze dwie czcigodne: Wincentę Gerosa i Katarzynę Labouré, nietylko wysławiać będzie miłość Bożą, która nas przynagla, ale równocześnie będzie także opiewało chwałę Niepokalanej Dziewicy. Ta, która zaszczyconą została objawieniami Cudownego Medalika, mogła być tylko córką św. Wincentego, któremu ,,solemne semper fuit illabem Mariae originem profiteri et colere".

O! — ten medalik, który nawraca grzeszników, uzdrawia chorych, przynosi ulgę wszystkim, w tysięcznych biedach tego życia, — ten medalik, który nosi na sobie obraz i modlitwę Marji Niepokalanej: ,,O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!" I w tej uroczystej chwili dołączmy do tego wszystkiego echo również niepokalane groty Masabielskiej, w tę 75-tą rocznicę objawienia w Lourdes, Marji, która rzekła sama o sobie: ,,Jam jest Niepokalane Poczęcie!"

Ojcze św.! wdzięczność Sióstr Instytutu Miłosierdzia i rodzin duchownych św. Wincentego a Paulo za dekret ,,De tuto" ze względu na uroczystą beatyfikację wiel. Wincenty Gerosa i za dekret uznający cuda w Turynie i Tuluzie, przedstawione przez wzgląd na beatyfikację wiel. S. Katarzyny Labouré, tę gorącą wdzięczność dla Waszej Świątobliwości, wyśpiewamy w hymnie na chwałę Boga,

który jest miłością, zawsze godny uwielbienia w świętych swoich, na chwałę Marji Niepokalanej Cudownego Medalika, Matki pięknej miłości, na pomyślność Kościoła św. i tronu Waszej Świątobliwości, namiestnika Bożego, — na rozszerzenie królestwa miłości na ziemi.

Niech błogosławieństwo apostolskie Waszej Świątobliwości uwieńczy radość serc naszych, podnosząc nas aż w niebiosy, gdzie według nauki tegoż św. Wincentego miłuje się przez wieczność Boga i bliźniego".

Na te słowa wysłuchane w głębokim milczeniu, Jego Świątobliwość Pius XI odpowiedział, dziękując Bogu za zasiłek duchowy jaki otrzymał na początku dwunastego roku swego pontyfikatu, nazajutrz po jubileuszu objawienia w Lourdes. Ceremonje jubileuszu objawienia w Lourdes i beatyfikacja wiel. Katarzyny Labouré, której powierzony został Cudowny Medalik, są podwójnym hołdem oddanym Najśw. Dziewicy.

Następnie porównał Ojciec św. te dwie święte niewiasty Katarzynę Labouré i Wincentę Gerosa. Z jednej strony życie czynne i pracowite, życie wielebnej Wincenty. Dzieło jej ma się rozszerzyć i zakwitnąć w całym świecie. Pomimo tego wniknęła ona w tajniki największej skromności. Miała usunąć się ze swego dzieła i usunięcie to przetrwało jej życie, gdyż dzieło, które stworzyła i rozwinęła przybiera imię błogosławionej Capitanio. Bóg sam wyprowadził ją z tego ukrycia i wywyższył.

Z drugiej strony cicha i pokorna Katarzyna Labouré, jedna z tych istot, których życie mogłoby wydawać się ludziom świeckim, życiem jedynie modlitwy. Ukazuje się ona gorąca, pracowita; spędza czterdzieści lat pośród starców dotkniętych różnemi cierpieniami, z miłością nietylko czynną, lecz bogatą w pomysły, aby ulżyć nędze cielesne i dojść do ratowania dusz.

Dwa życia, które pobudzają do zastanowienia się, zwłaszcza w naszych czasach, w których tyle dusz gubi się często w działalności zewnętrznej, jałowej, gdyż brakuje im pokarmu duchowego.

Przeciwnie, są dusze, które wyczerpują się w pobożności prawie egoistycznej, dusze bogate w zasoby duchowe, ale które nie czynią nic dla środowiska, w którem żyją. Nawet dusza kontemplacyjna musi być na swój sposób czynną. Taką jest nauka, którą dają nam te dwie wybrane postacie, które łączyły gorącość ducha z tężyzną czynu. W obydwóch jaśnieje przedewszystkiem — miłosierdzie. Przykład ich przemawia szczególnie w tym świętym roku, w którym Odkupienie, które przyniosło światu skarby życia, powinno być rozważane, ażeby z niewyczerpanego źródła Serca Bożego wytrysnęły nowe dobrodziejstwa dla ludzkości i dla prawdziwej cywilizacji.



Polscy Misjonarze w Lourdes.

Lourdes! — Zanosiło się, że go widzieć nie będziemy, tego ukochanego Lourdes. Dlaczego? Dziś nietrudno odgadnąć. Wszak my biedacy i na duchu i na kieszeni. Ale właśnie dlatego, że nam dużo brakuje i w tym wypadku wysililiśmy się, by resztą grosza zapoczątkować i jakby opieczętować nasze wewnętrzne wysiłki. Przecież tutaj dopiero topnieją sople oziębłości, tutaj budzi się prawdziwa wiara, tutaj zaczyna się przedsionek wspaniałych zdobyczy nadprzyrodzonych. Wyjazd z Paryża postanowiony na 8. III. o godz. 5.45 popołudniu. Tak się układamy, żeby zdążyć na tę godzinę. Rozumie się, że jak zawsze tak i teraz gonimy po mieście, by łapczywie przypatrzeć się tej budowli, tamtej pamiątce, temu kościołowi i t. d. Wszystko to odbywa się migawkowo, tak jak i zdjęcia fotograficzne uchwytne jedynie dla wprawnego oka. Jednak tutaj jesteśmy punktualni, pociąg jeszcze punktualniejszy, gdyż nie zwleka, ale w swoim czasie pędzi jak szalony. Siedzimy w 2-ch przedziałach po 3-ch. Niedługo tej wygody, wnet bowiem przysiada towarzystwo w składzie polskiego ,,Dziad i baba". Tak jedziemy do Awignonu, gdzie przesiadamy się już do pociągu pospiesznego 3-ej kl. Bezwzględnie spać się nie da, choć to w sam raz smaczne do spania godziny. Z brzaskiem dnia przecieramy oczy i obserwujemy fale morza Śródziemnego, na grzbiecie którego jutro już spoczniemy.

W Lourdes stajemy koło godziny 4 z minutami. Jedziemy autobusem do willi St. Thomas Akwin, willi przeznaczonej wyłącznie na usługi duchowieństwa. Myjemy się i wprost idziemy z hołdami do Matuchny Cudownej. Niedaleko leży od nas to cudowne miejsce — to też w parę minut już stajemy na miejscu cudów. Przechodzimy wspaniałą bramę, idziemy po długim gościńcu, gdzie w czasie uroczystości odbywa się procesja wspaniała, w czasie której dokonuje się tyle światu całemu znanych cudów. Mijamy bazylikę dolną różańca św. z podziwem patrzymy na górną bazylikę Lourdeńską i zdążamy wprost do groty objawień. — Stajemy, a raczej klękamy, bo mimo woli na widok Matuchny na skale, obok niej zaś tysiące kul i innych pomocy, które służyły chorym, a w dodatku słysząc wzdychania wiernych, do głębi jakiś dziwnie wzruszający nastrój, mimowoli padamy na kolana i zdobywamy się na krótkie lecz synowskie przywitanie Matuchny Cudownej. Spędzamy tu mile półgodzinki, a potem udajemy się z prośbą do tamtejszego Ks. Superjora, by w dobroci swojej raczył nam zostawić jakieś półgodzin-

ki na jedną mszę św. w grocie. Wiemy bowiem dobrze, że tutaj zawsze jest ogromne przepełnienie, tak że jedynie księża biskupi całego świata mogą się tutaj docisnąć. — Toteż z pewną obawą prosi Ks. Superjor i przedstawia mu króciutko powód naszego tutaj przyjazdu. Niedługo namyśla się, ale wprost oznajmia nam, że z racji naszego wyjazdu tak daleko musi znaleźć się dla nas miejsce i obliczając dochodzi do wniosku, że 4-ch z nas może tu odprawić msze św. W liczbie tych wybrańców znalazłem się i ja. To też ogromnie się ucieszyłem. Wróciliśmy do hotelu zadowoleni i pokrzepiwszy trochę siły udaliśmy się z powrotem do groty. Tym razem wywarła ona na nas olbrzymie wrażenie. Godzina 7 1/2 wieczorem. Wokoło ciemno, a w grocie pali się niezliczona ilość świec. Wszystko podarunki dla Matki Najśw. Spokój niezamącony, jedynie sąsiedzi, tuż obok, potok szemrze, spadając po skałach, jakby swojemi falami kłaniał się swojej Pani. Obok klęczą ludzie, modlą się. Od czasu do czasu spłynie im po twarzy perlista łza. — I my padamy na kolana. Modlimy się, ale ta modlitwa zupełnie inna. — Przecież to samo powtarzamy, Anielskie pozdrowienie, — tą samą odmawiamy koroneczkę — jednak czujemy, że inne w nas uczucie. Wpatrzeni w przecudne oblicze Matki Najśw. zdajemy się wyczytać z niego Jej zamiary względem nas. — Kajamy się, przepraszamy za dawne przewinienia, i prosimy o tyle potrzebnych nam łask. Wszystko to jednak odbywa się tak wzniośle, tak nadziemsko a przytem tak słodko, że odczuwa się jakby przedsmak nieba. Łza radości i zachwytu błąka się po oczach. — Ukazuje się i spływa jedna po drugiej. — Skąd się bierze — niewiadomo? Fakt, że ulżyło nam się, kiedy po tej słodkiej modlitwie za siebie i za wszystkich, którzy dobrze życzą memu sercu, wracamy mocno po 9-tej, by zamknąć na kilka godzin strudzone powieki. — Leżę już na wygodnej pościeli, ale rozmyślam i tak bijąc się z myślami, które zostały jeszcze w grocie zasypiam. Nazajutrz wypoczęty o godzinie 7-mej służę do mszy św. w grocie Ks. Superjorowi, o godzinie 7 1/2 Ks. biskupowi z Filipin, zaś o godzinie 8-mej sam odprawiam mszę św. Skończyłem i choć podobno w około było dosyć chłodno, ja czułem się jakby wniebowzięty, nawet zdjąłem zarzutkę bojąc się przed zbytnią temperaturą. Posłużyłem jeszcze do mszy św. ks. Sitce, ale już w krypcie t. j. kaplicy między dolną a górną bazyliką. Następnie wraz z Ks. Superjorem zwiedziliśmy obydwie bazyliki. Najpierw górną, a potem dolną. Górna pokryta cała wotami. Jest tu i sztandar Polski z r. 1883 zdaje mi się. Wota te umiejętnie ugrupowane wydają się żywą mozaiką, zdobiącą całe wnętrze bazyliki. Policzyć ich się nie da, tak jak nie da się zliczyć włosów na głowie. Wychodzę całkiem oszołomiony. Patrzę się na wieżę gotycką, która lekko strzelając w strop nieba zda się łączyć je z ziemią. Wspaniały widok. Idziemy naokoło świątyni. Patrzymy na dół. Chwyta prawie zawrót głowy. Wszak pod nami grota wsunięta w głąb, a my sterczymy zupełnie bez podstawy. To też chwyta nas pewien strach, a równocześnie podziw dla tak genjalnego umysłu ludzkiego. Scho-

dzimy do dolnej bazyliki Różańca św. Styl jej bizantyński. Marmury wspaniałe. Mozaiki przecudownie poprzeplatane. Ołtarzy 67. Każdy inny oryginalny. Ambony niesamowite. Wszystko razem wziąwszy tworzy świątynię jedną wielką perłę, godną tylko Matki Najśw. Teraz poszliśmy pokrzepić się fizycznie, gdyż już jest południe. Po południu spędziłem w grocie jeszcze 2 godziny na kornej modlitwie. Dziękowałem serdecznie za natchnienia i za tę siłę, której tam zaczerpnąłem, pocałowałem z pokorą miejsce objawienia t. j. skałę, napiłem się i obmyłem sobie twarz wodą cudowną tą samą, której mocy i siły tylu wiernych doznało w Polsce za pośrednictwem ,,Rocznika Marjańskiego", złożyłem pewną ofiarę, jeszcze raz popatrzyłem z miłością na Jej dobroci; a opuszczając pomyślałem sobie, może tu jestem poraz ostatni, choć chciałbym tu jeszcze spędzić chwil kilka. — Odjeżdżamy odnowieni na duchu, potężni — nieśmiertelni. Pociąg nasz odchodzi o godz. 7 wieczorem, a o 7 rano stoimy w Marsylji.

Trzy źródła — Tre Fontane.

Trzy wśród zieleni kościółki schowane,
W jednym z kościółków trzy biją źródliska
I woda czysta ciągle z nich wytryska:
To Tre Fontane.

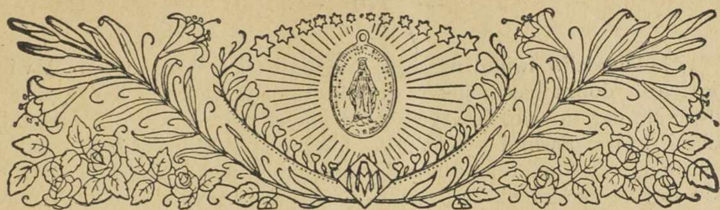
Gdy przed wiekami, szałem rozpętane
Pogaństwo chciało wszystkich chrześćjan ziemi
Zgładzić, tu święty Paweł zginął z niemi
Gdzie Tre Fontane.

Za Chrystusowe prawdy wyznawane
I wszędzie ludziom głoszone przez życie,
Męczeństwa blaskiem nagrodzon sowicie
Na Tre Fontane.

Na życie w trudach i znoju stargane
Podniósł swą rękę zuchwały morderca,
I spadła głowa święta, gdzie dziś serca
Czczą Tre Fontane.

Na męczennika oblicze zalane
Światłością z nieba, spadła niepojęta
Moc, i ta głowa podniosła się święta
Gdzie Tre Fontane.

O cuda Boże! iście niezbadane,
Gdzie trzykroć głowa uniosła się święta
Trysły trzy źródła, każdy je pamięta,
To — Tre Fontane.



Posiew Lilji

Wizyty, które sprawia ziemska królowa wioskom, miasteczkom albo stolicom, kiedy objeżdża swój kraj, czyż nie zawsze są przyczyną prawdziwej radości, źródłem nowych dobrodziejstw i zapowiedzią monarszej łaskawości? Lecz o ile żywszą i doskonalszą radość, o ile głębszą i gorętszą ufność w nieskończone i niewyczerpane miłosierdzie budzą w sercach naszych odwiedziny, któremi Niebios Królowa Marja zaszczyca tę biedną ziemię? Posłuchajmy.

W r. 1830 w seminarjum internum w domu macierzystym Sióstr Miłosierdzia w Paryżu żyła pokorna nowicjuszka Siostra Katarzyna Zoë Labouré. Siostra ta licząca 24 lat, urodziła się w Fain les Moutiers, gdzie wśród swojej średnio zamożnej rodziny wieśniaczej, spędziła swoje wiośniane lata życia, wzrastając dzięki dobremu otoczeniu w niewinności, prostocie, pobożności i wytrwałej pracowitości. Do Zgromadzenia Córek św. Wincentego a Paulo, Sióstr Miłosierdzia, została Siostra Katarzyna powołana przez specjalne natchnienie Boże. Jeden miesiąc upłynął zaledwie od czasu, jak Siostra Katarzyna wstąpiła do seminarjum, a już Bóg, który względem niej miał szczególniejsze zamiary, zaczął zlewać na jej czystą duszę zdroje swych niezmiernych łask. Łaski te są trojakiego rodzaju:

widzenie serca św. Wincentego a Paulo

widzenie Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, ponawiające się co pewien czas, przez cały okres seminarjum Siostry Katarzyny.

wreszcie *objawienie się Najśw. Dziewicy,* którego następstwem było wybicie *Cudownego Medalika.*

Objawienia te ostanie były trzy:

pierwsze miało miejsce w nocy z 18 na 19 lipca 1830 r.,

drugie miała Siostra Katarzyna wieczorem podczas rozmyślania, dnia 27 listopada tegoż samego roku;

trzecie miało miejsce gdzieś przy końcu grudnia 1830 r. albo też jak inni dowodzą, na początku stycznia 1831 r.

Objawienie Pierwsze.

Oto jak nam je sama Siostra Katarzyna opisuje swoim prostym, aż naiwnym czasem stylem:

„Nadchodziło święto naszego Świętego Ojca Wincentego. W wigilję tegoż, dobra nasza siostra dyrektorka powiedziała nam naukę, zachęcając nas do czci świętych Pańskich, a zwłaszcza do czci Matki Boskiej, którą powinni mieć wszyscy, a Siostry Miłosierdzia przedewszystkiem. Ta konferencja naszej siostry dyrektorki odnowiła w mem sercu dawne pragnienie zobaczenia Najświętszej Panny, tak, że poszłam do łóżka z myślą, że jeszcze tej nocy zobaczę moją dobrą niebieską Matkę, którą od długiego czasu tak bardzo pragnęłam widzieć! Tego samego wieczora, każda z nas otrzymała po maleńkim kawałku materji z komży naszego św. Ojca Wincentego, jako relikwję. Będąc już w łóżku podzieliłam swoją cząsteczkę relikwij i połknęłam, poczem zasnęłam z myślą, że św. Wincenty uprosi mi łaskę zobaczenia Najświętszej Panny.

Około pół do jedenastej w nocy usłyszałam czyjeś łagodne wołanie: Siostro Labouré! Siostro Labouré! Siostro Labourè! Obudzidziłam się, spojrzałam w stronę, skąd głos dochodził, a mianowicie w stronę gdzie z boku było przejście około łóżka. Odciągnąwszy firankę, zobaczyłam małe dziecię, ubrane w białą szatę, mogące mieć lat cztery do pięciu, które mi rzekło: „Chodź do kaplicy! Najświętsza Panna, cię oczekuje!"

W tem przychodzi mi na myśl, że mnie usłyszą inne siostry, lecz dziecina rzekła mi znów: „bądź spokojna, jest wpół do dwunastej, a wszyscy śpią. Chodź, bo czekam na ciebie!"

„Ubrałam się pospiesznie i podeszłam do tego białego dziecięcia, które mię oczekiwało przy łóżku, nie zaglądając jednak za firanki łóżka.

„Potem udałam się ku wyjściu, dziecię szło za mną, a raczej jam szła za niem, gdzie tylko się zwróciło. Postępowało zawsze po mojej lewicy.

„Wszystkie światła były pozapalane po korytarzach, przez któreśmy szli, czem naturalnie ogromnie byłam zdziwiona. Ale zdziwienie moje przeszło wszystkie granice, gdy przy wejściu do kaplicy ciężkie jej drzwi otworzyły się same szeroko, zaledwie mój towarzysz dotknął ich koniuszkiem palca. I jeszcze mocniej się zdziwiłam, gdy wszedłszy do kaplicy, zobaczyłam zapalone wszystkie świece i lampy, jakgdyby podczas pasterki na Boże Narodzenie. Ale nigdzie nie zobaczyłam Najśw. Panny.

„Dziecię zaprowadziło mię do prezbiterjum. Stanęłam tam z boku, przy krześle ks. dyrektora, potem padłam na kolana, podczas gdy mój przewodnik cały czas stał. Okropnie mi się czas dłużył. Co chwila ze strachem spoglądałam na lożę, z której mogły mię zobaczyć czuwające tej nocy siostry.

„Nakoniec doczekałam się. Nadeszła ta radosna chwila. Przewodnik mój zwrócił mi zaraz uwagę, mówiąc: „Oto Najśw. Panna, oto Ona!" Wtedy usłyszałam delikatny szelest jakby jedwabnej sukni, dolatujący mię gdzieś od strony loży, a raczej od obrazu św. Józefa... Po chwilce ujrzałam Najśw. Pannę. Przyszła od strony Ewangelji. Poznałam Ją. Była to Przenajświętsza Dziewica, lecz tak bardzo po-

dobna do św. Anny, że w pierwszej chwili zdało mi się, że to nie Ona... W rzeczywistości była to jednak Najśw. Panna sama.

„Zrazu byłam niezdecydowana, czy i jak mam się zwrócić do Matki Najświętszej. Tymczasem przewodnik mój, znów mi zwrócił uwagę: „Oto Najśw. Panna!“ Bóg sam tylko wie, co się we mnie działo. Jest rzeczą niepodobną to opisać — zdawało mi się, że nie widzę Najśw. Panny. Wtedy mój młodociany przewodnik, już nie głosem dziecięcia, ale z siłą i powagą mężczyzny przemówił do mnie, Nie wahałam się więcej. Patrzałam prosto na Najśw. Pannę, jednym skokiem przyparłam do Niej, uklękłam na stopniach ołtarza i oparłam ręce o Jej kolana.



Niepokalanie Poczęta.

„To była najsłodsza chwila w całem mojem życiu... Tego wszystkiego, com wtedy doznała, nie mogę dzisiaj słowem wyrazić. Najśw. Panna pouczyła mię, jak mam się odnosić do księdza dyrektora; prócz tego mówiła kilka uwag, o których tu nie mogę mówić. Nauczyła mię, gdzie mam szukać pociechy w troskach i wątpliwościach — ująwszy w Swe dłonie moją lewą rękę, wskazała mi na ołtarz, mówiąc, żebym często chodziła przed tabernakulum i padając na kolana, polecała się ufnie Bogu. Potem jeszcze rzekła mi, że tu u ołtarza, znajdę pociechy i pomoc na wszystkie moje smutki i potrzeby.

„Córko moja, mówiła mi Najśw. Panna — Bóg pragnie ci powierzyć pewną misję. Będziesz musiała dużo z tego powodu ucierpieć, ale znieś chętnie, wiedząc, że to wszystko obróci się na chwałę Bożą.

Poznasz, czego chce Bóg od ciebie; będziesz okropnie dręczona, aż nie opowiesz o tem wszystkiem temu, który jest przewodnikiem duchowym twej duszy. Doznasz wiele przeciwności, ale łaską będzie przy tobie; nie obawiaj się niczego, opowiedz mu wszystko z prostotą; ufaj, nie bój się! Zobaczysz pewne rzeczy... zdaj z nich sprawę. Doznasz natchnienia w modlitwach swoich!"

,,Zwróciłam się potem do Najświętszej Panny, prosząc Ją o wyjaśnienie tych dziwnych rzeczy, które mi dane było oglądać (widzenie serca św. Wincentego i Pana Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie). Najśw. Panna odpowiedziała mi: ,,Córko moja, czasy obecne są bardzo złe; ogromne nieszczęścia spadną na Francję; tron królewski zostanie obalony; na cały świat przyjdzie potop nieszczęść różnorakich. (Mówiąc to Matka Najśw. miała oblicze bardzo zasmucone.) Ale spieszcie wszyscy do stopni tego ołtarza, tu łaski zostaną zlane na wszystkich, którzy prosić będą o nie gorąco i z ufnością. Córko moja, cieszę się, że mogę rzucać promienie Mych łask szczególnie na wasze Zgromadzenie, które tak bardzo kocham! Ale doznaję także przykrości na widok nadużyć: reguła nie jest zachowana, regularność wiele pozostawia do życzenia — w obu Zgromadzeniach jest wielkie rozluźnienie. Powiedz to twojemu spowiednikowi, bo chociaż nie jest on superjorem, jednak wnet przypadnie mu w udziale wcale poważny urząd w Zgromadzeniu. Powinien uczynić wszystko co może, aby regule przywrócić moc. Powiedz mu to odemnie: niech czuwa nad złą lekturą, stratą czasu i wizytami. Gdy będzie przywrócona moc reguły, inne Zgromadzenie przyjdzie połączyć się z waszem. Nie jest to w zwyczaju, lecz chcę tego dla dobra tegoż Zgromadzenia, powiedz, by je przyjęto. Bóg pobłogosławi je i używać będą wielkiego pokoju, Zgromadzenie wzrośnie. Lecz przyjdą wielkie nieszczęścia. Niebezpieczeństwo będzie wielkie, lecz nie lękajcie się. Bóg i św. Wincenty chronić będą Zgromadzenie. (Najświętsza Panna była zawsze smutna). Ja będę z wami. Zawsze czuwałam nad wami i udzielę wam wiele łask. Przyjdzie chwila, gdy niebezpieczeństwo będzie bardzo wielkie; wszystko zdawać się będzie stracone, lecz Ja będę z wami! Miejcie ufność! Poznacie moje nawiedzenie i opiekę Bożą, a także opiekę św. Wincentego nad obydwoma Zgromadzeniami.

Lecz nie tak będzie z innemi Zgromadzeniami. Tam będą ofiary. (Mówiąc te słowa, Najśw. Panna płakała.) Dużo ofiar będzie i z pośród kleru paryskiego. Arcybiskup umrze. Córko moja, krzyż zostanie wzgardzony... drogi spłyną krwią. (Tu Matka Najśw. z wielkiej żałości nie mogła już mówić, na obliczu Jej rysował się wielki ból.) Córko moja, rzekła, cały świat pogrąży się w smutku".

Myślałam nad tem, kiedy się to wszystko stanie, a jakiś tajemniczy głos odpowiedział mi w duszy: ,,czterdzieści lat i dziesięć, a potem pokój".

Dwa więc wielkie dziejowe zdarzenia Francji zostały przepowiedziane przez Marję Niepokalaną Siostrze Katarzynie, które były jakby początkiem tych nieszczęść, które spadły na ten biedny kraj! Pierwszem była wielka rewolucja z r. 1870, drugą wielkie oficjalne

prześladowanie Kościoła z r. 1880. Pierwsze trwało tylko rok, od r. 1870—1871, podczas którego szalejąca w Paryżu i na prowincji Komuna, wiele zabrała ofiar, jak potwierdza historja, z różnych zgromadzeń i zakonów i z kleru świeckiego, między innemi był także i arcybiskup Paryża X. Darboy. Prześladowanie religijne rozpoczęło się później zwłaszcza około 1880 roku, kiedy — jak pisze Brück — „radykalna partja masońsko-antyklerykalna wywalczywszy sobie w izbie ustawodawczej decydującą przewagę, zaczęła wszelkiemi siłami i sposobami, systematycznie dążyć do odchrześcijanienia całej Francji, popierając te wszystkie swoje niecne zakusy pozorami prawomocności.

Pierwszy cios, mający przynieść w ich mniemaniu śmierć Kościołowi we Francji, był zwrócony przeciw szkołom katolickim, następny skierowano znowu przeciw publicznej moralności katoliclickiej, żądając rozwodów małżeńskich i t. p. potem przyszła kolej na zgromadzenia i zakony, aż wreszcie w r. 1905 przyszło do zniesienia konkordatu z Rzymem, a w następstwie tegoż do rozdziału Kościoła od państwa.

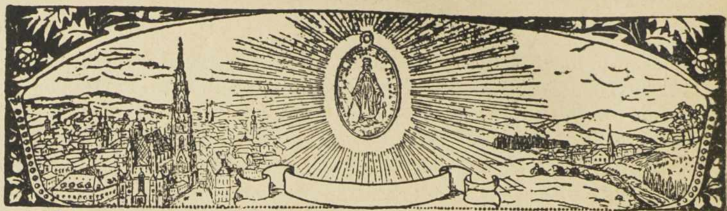
Ale kiedy miłosierny Król-królów i Pan całego świata Jezus uzna, że już wypełniły się czasy doświadczeń i nieszczęść dla szlachetnego narodu francuskiego, podniesie rozkazująco swe berło i skinie, rozwalając w proch boską Swą wolą ten tron, na który wdarła się niewiara, a nastanie wiek nowy złotych czasów pokoju i miłości, które zapowiedziała Marja.

„Jak długo pozostawałam z Najśw. Panną — opowiada w dalszym ciągu Siostra Katarzyna — nie umiem powiedzieć! Tyle tylko przypominam sobie, że po długiej rozmowie ze mną, Marja odeszła, rozwiawszy się jak poranna mgła, kierując się ku loży tą samą drogą, którą była przyszła.

Podniósłszy się ze stóp ołtarza, ujrzałam znów dziecię stojące na tem samem miejscu, gdzie je zostawiłam. Rzekło mi: „Odeszła już!" Powracaliśmy tą samą drogą, co i poprzednio. Światła tak samo były zapalone wszystkie... i mój przewodnik znowu szedł po mojej lewej. Wierzę, że tem dziecięciem był mój Anioł-Stróż, który przybrał postać cielesną, aby mi dać zobaczyć Najśw. Pannę. Często bowiem prosiłam go o tę przysługę. Ubrany był biało, z szat jego bił jakiś dziwny blask, a raczej on cały świecił, mógł mieć cztery do pięciu lat życia.

Powróciwszy do łóżka, słyszałam, jak zegar wybił drugą po północy i więcej już nie usnęłam. Podczas tego pierwszego objawienia, Marja rzekła do Siostry Katarzyny: *„Bóg chce ci powierzyć pewną misję"* — otóż misja ta została jej powierzona w drugiem objawieniu. *C. d. n.*

Uroczystość Beatyfikacji S. M. Katarzyny Labouré odbędzie się u św. Piotra w Rzymie dnia 28 maja. Donosząc o tem z radością wszystkim Czcicielom Cudownego Medalika zachęcamy ich, aby za przyczyną nowej Błogosławionej u Marji Królowej Cudownego Medalika szukali opieki i pociechy.



POTĘGA CUDOWNEGO MEDALIKA

Było to w roku 1925. Przy ul. Warszawskiej l. 6 w Krakowie zgłoszono się do Sióstr Miłosierdzia, odwiedzających ubogich i chorych, aby jedna z sióstr, obdarzona umiejętnością obcowania z chorymi moralnie zaniedbanymi, udała się do młodego człowieka chorego na gruźlicę, liczącego zaledwie 26 lat.

Chory będąc dzieckiem chodził do ochronki, więc dlatego prosił i oczekiwał Siostrę, nie chcąc z nikim rozmawiać, a o przyprowadzeniu księdza nie chciał słyszeć. Mówił, że mu jakiś głos wewnętrzny nie daje spokoju, a czuje ogromną chęć widzenia się z Siostrą.

Gdy przybyłam do niego, kazał wszystkim wyjść z mieszkania. Zostaliśmy sami: tu rozpoczyna on opowiadanie historji swego życia. Na wstępie zaznacza, że sąsiadka chciała mu ofiarować Medalik; początkowo nie chciał przyjąć, lecz po namyśle wziął, nie chcąc robić jej przykrości. I od tej chwili czuł jakieś poruszenie duchowe i głos naglący przywołania Siostry Miłosierdzia.

Wyznaje, że się dopuszczał okropnych rzeczy, że jest socjalistą. Gdy miał lat 14 był we więzieniu, karany za złodziejstwo; tam spowiadał się jedynie dlatego, aby móc otrzymać bułkę na święta. Za to co czynił, czuje największy żal do matki, która go wychowała, namawiając do złego. Żal ten wypowiedział w słowach:

— ,,Siostro, ja matki nie znoszę, ja jej nie mogę przebaczyć".

Nie przeszkadzałam choremu w wypowiedzeniu się. Na zakończenie zapytał:

— ,,Siostro, powiedz, czy jest Bóg?" — Czy nie, bo ja już w nic nie wierzę!"

Na to odpowiedziałam:

— ,,Panie, jest Bóg!" — A na dowód że jest, co mogłam i jak umiałam, przedstawiłam na przykładach i cudach. Chory płakał jak dziecko i mówił:

— ,,Siostro, ratuj mnie".

Rozmowa nasza trwała półtorej godziny. Chory uspokoił się, ale o spowiedzi nie było mowy; prosił tylko, ażeby przychodzić do niego, gdyż czuje się lepiej i jest spokojniejszy w obecności Siostry.

Po kilkorazowej bytności u chorego, wspomniałam mu o potrzebie spowiedzi, gdyż jest bardzo chory. Nie wzbraniał się, tylko odrzekł:

— ,,Siostro, ja nie umiem się spowiadać, ja się boję; ale proszę mię nauczyć i przygotować".

Z całym zapałem wzięłam się do nauczania chorego, ufna w pomoc Najświętszej Panny i w dobre usposobienie chorego, który przyznawał, że to wszystko jest dobre, co mu Siostra poleciła.

Po trzech dniach nauki, chory już był przygotowany do Spowiedzi i Komunji św. Nastąpiły u chorego chwile wahania się, chciał się cofnąć od postanowienia; lecz uspokajałam go, zapewniając, że wszystko pójdzie dobrze. Prosił już tylko, abym była obecną podczas jego rozmowy z księdzem. Prosiłam do niego ks. proboszcza z parafji św. Florjana.

Po dokonaniu zupełnego nawrócenia chorego, ks. proboszcz rozpoczął spowiedź jego, która trwała trzy kwadranse. Potem przyjął chory Przenajświętszą Komunję.

Po odejściu ks. proboszcza, chory prosił, aby nikt nie był przy nim, szczególnie matka i siostry jego, gdyż czuje się bardzo szczęśliwym, chce tylko rozmawiać ze swoim Bogiem — i na te słowa odwrócił się do ściany.

W następne dni odwiedzałam tego chorego, który stał się apostołem w szerzeniu czci Najświętszej Marji Panny od Cudownego Medalika i zbawienia innych dusz. A mianowicie zwraca się do mnie tak:

— ,,Siostro, mam kolegę starszego od siebie, jest on też bardzo chory, dawno nie spowiadał się i nie myśli o spowiedzi; proszę do niego pójść i powiedzieć, że jestem umierającym; a nie umrę, dopóki nie dowiem się, że odbył Spowiedź św. i proszę mu opowiedzieć wszystko o mnie".

Po takiej skrusze, chory jednak nie chciał przebaczyć matce. Wtedy zwróciłam się do niego w te słowa:

— ,,Franiu, Pan Jezus tyle Franiowi przebaczył, proszę i matce przebaczyć".

— ,,Jeżeli Siostra tak mówi, dobrze, niech matka przyjdzie!"

I wobec mnie przebaczył matce, która rozpłakała się serdecznie.

W tym czasie ks. proboszcz często odwiedzał chorego, który z całem zaufaniem odnosił się do niego i cieszył się najmniejszym drobiazgiem, zaofiarowanym przez ks. proboszcza, tak że np. zamiast użyć lekarstwa, gdy napadł go atak kaszlu, spożywał gruszkę przyniesioną przez ks. proboszcza.

Chory prosił o powtórne przyjęcie Komunji św., i z weselem i radością oczekiwał na kapłana z Panem Jezusem. Po spowiedzi i Komunji św. kiedy ks. proboszcz, jego rodzice i ja otaczaliśmy łóżko jego, w te słowa odezwał się:

— ,,Siostra tak dużo koło chorych chodzi i zna się, proszę mi powiedzieć, kiedy ja umrę".

— ,,Nie wiem Franiu, a może choćbym i wiedziała, choremu nie mogę powiedzieć".

— ,,Ja się śmierci nie boję, jestem przygotowanym, tylko chciałbym wiedzieć, czy jeszcze długo mam czekać".

— ,,Może dziś, Franiu, może jutro".

— ,,Jeżeli tak" — i zwraca się do ks. proboszcza, — ,,to proszę się za mnie modlić teraz, a szczególniej potem".

Okres zupełnego oddania się chorego Panu Bogu trwał sześć tygodni. Aż raz około północy chory uczuł, że umiera i wzywał ks. proboszcza albo Siostrę Miłosierdzia. Było to rodzinie trudnem do wykonania, więc prosił odmawiać Anioł Pański i z tą modlitwą na ustach zmarł.

Na pogrzebie jego zgromadzili się licznie wierni i ludzie słabej wiary. Nad mogiłą na cmentarzu przemawiał ks. proboszcz i zakończył temi słowy:

— ,,Niejednemu zdawałoby się, że ten, który spoczywa tu w tej trumnie, zmarnował życie, a ja wam powiadam, że nie, bo przyszedł do winnicy Pańskiej o godzinie jedenastej i w tym krótkim czasie, dużo dokonał, czego mamy dowody, a czego inni nie dokonali przez całe życie. Jest on teraz szczęśliwym, służyć nam może jako przykład".

KRÓLOWEJ MAJA.

Pieśni nasza leć radosna
Leć w błękitach toń,
Już urocza pachnie wiosna
I kwiecista błoń.

Kwiatem, pieśnią wszechświat cały
Przystroił się też,
Już majowe brzmią »hejnały«
Z Marjackich wież.

Z serc tysięcy Dzieci Marji
Jak Zygmunta dzwon,
Bij potężnym głosem »glorji«
Złącz się w jeden ton.

Do Królowej swej w niebiosy
Rzewną nutą płyń,
Z ptaszęcymi wzbij się głosy
I w przestworzach giń.

Na świetlanych słońca smugach
Do nieba się wznoś,
Na księżyca złotych strugach
Chwałę Marji głoś.

W ten majowy wieczór cichy
Jako cudna woń,
Jak kwiatowych rzesz kielichy
Do jej stóp się skłoń.

Ponad łąki i ugory
Z skowronkiem się wzbij,
Ponad ciemne lasy, bory
Pieśni nasza żyj!

Tu w dolinach i tam w górach
Z srebrnym Orłem leć,
I w Krakowa drogich murach
Miłość Marji nieć!

L. G.

Władzę poświęcania i nakładania Cudownego Medalika deleguje w Polsce Ks. Wizytator Ks. Ks. Misjonarzy, Kraków-Stradom 4. — Również deleguje na zasadzie rozporządzenia Stolicy św. do kanonicznej erekcji Stowarzyszeń Dzieci Marji po wszystkich parafjach świata katolickiego w Polsce. To samo odnośnie do Stowarzyszeń Cudownego Medalika.

Z ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI STOW. DZIECI MARJI

Organizacja zebrań.

Kwestja o organizowaniu planowem zebrań, wypływa zaraz z pierwszego paragrafu ustaw Stowarzyszenia Dzieci Marji, który mówi o ułatwieniu swym członkom pracy nad osobistem uświęceniem. Uświęcenie się osobiste wobec dzisiejszych warunków życia w świecie, jest dla młodych dziewcząt sprawą naprawdę trudną. Przewidziała to miłośniczka dusz, Przeczysta Najświętsza Marja Panna, zstąpiła z niebios; młode serca opasała błękitną wstęgą wierności i opieczętowała je Swym wizerunkiem, Swemi i Swego Syna godłami wyrytemi na Cudownym Medalu Dzieci Marji. Z woli przeto Najświętszej Panny, Stowarzyszenie powinno być oparciem moralnem swych członków, z czego wynika konieczność celowej organizacji zebrań. W organizowaniu zebrań musi i powinien być podział pracy. Nie jedna osoba ma pracować, ale cały Wydział, całe Stowarzyszenie.

Celem Stowarzyszenia jest apostołować, a nie można apostołować, jeśli sami nie przejmiemy się cnotą, która objawi się w czynie. Stowarzyszenie nie ma spełniać dzieł, ale ma wyrabiać ludzi; praca w Stowarzyszeniu nie musi być głośna, ale spełniać ją należy z cierpliwością i wytrwałością, nawet względem poszczególnych dusz, zdobywając je dla Królestwa Chrystusowego. Przedewszystkiem, każdego roku na początku, Zarząd Stowarzyszenia, powinien zakreślić sobie program planowej pracy zebrań zwyczajnych, przez omówienie tematu pogadanek i referatów. W wyborze tematów należy brać za linję przewodnią, obowiązki Dzieci Marji, więc pogłębianie wiadomości katechizmowych o wierze, o przykazaniach, o modlitwie i skarbach duchownych Kościoła i ich znaczeniu, omawianie zasadniczych cnót Dzieci Marji, na przykładach Najświętszej Panny i Świętych, praca nad ukształceniem swego charakteru, znaczenie wpływu Eucharystji na życie jednostek, rodzin i społeczeństwa.

Pogadanki na zebraniach są bardzo ważne, bo oddziałują na rozum, wolę, i serce, kształcą, oświecają i pomagają do urobienia charakteru. Przez pogadanki uczy się: I) zastanawiać nad tem, co się ma powiedzieć; II) wyrażać i formułować jasno swe myśli; III) pogadanki prostują błędne poglądy; IV) uczą miłości bliźniego w mowie; V) odwagi w wypowiadaniu swego zdania i wciągają do pracy wspólnej. Św. Wincenty bardzo wysoko cenił wartość pogadanek. Pogadanki muszą być przygotowane starannie, nie przez miłość własną, ale przez poszanowanie dla dusz. Pożądane jest posługiwanie przy pogadankach, przykładami z bezpośredniego życia. Dla przeprowadzenia pogadanki, konieczna jest atmosfera prostoty i przyjaznego zaufania.

Dziewczynkom nieśmiałym, trzeba stawiać pytania łatwe. Pogadanka musi się kończyć postanowieniem praktycznem. Zabierając się

do pogadanki, powinniśmy się starać, by nasza rozmowa zainteresowała wszystkich słuchaczy, a z każdym razem podnosiła na duchu; nie przedłużać pogadanki, która nie powinna trwać dłużej jak 45 minut. Zwykłe modlitwy przy początku i końcu zebrania, powinny zawierać intencję o korzystny przebieg pogadanki czy też odczytu. W pogadance powinny brać udział czynny wszystkie Dzieci Marji, stawiać pytania, a po skończonej pogadance praktykować to, o czem było mówione.

Wybór kierowników pogadanek, należy do Dyrekcji Stowarzyszenia. W organizowaniu zebrań winne Dyrekcji pomagać członkinie zarządu, czyli radne. Radne powinny wszystkie swe czynności wykonywać z zapałem, dokładnie i we właściwym czasie, by zaniedbywaniem nie przynosić ujmy ogółowi rady, a nawet całemu Stowarzyszeniu. Każdy członek rady musi nadto interesować się pracą innych członków rady, bo tylko ścisła współpraca poszczególnych członków rady razem, może dać pożądane plony. Najgłówniejszym środkiem jednania nowych członków, to postępowanie Dziecka Marji; pamiętać powinny o tem radne, skoro wysunięto je na czoło Stowarzyszenia i uznano za godniejsze od innych, na nich zwrócone są oczy tak przyjaznego jak też obojętnego lub nawet wrogiego otoczenia. Radna musi być wzorowem Dzieckiem Marji, by nie dawać powodów do zarzutów i nie być zgorszeniem maluczkim. Ogromne znaczenie dla rozwoju Stowarzyszenia ma karność jego członków; Stowarzyszenie o tyle ma wartość, o ile potrafiło wyrobić sobie karność. Radne muszą być przykładem karności względem przepisów organizacyjnych, a wtedy łatwiej wyrobią karność wśród ogółu Stowarzyszonych. Szerzenie niezgody, nieposłuszeństwo względem przełożonych, uporczywe gniewy i nie przebaczanie uraz, wreszcie szemranie przeciw władzom Stowarzyszenia są między innemi powodami do usunięcia danego członka ze Stowarzyszenia przez zdjęcie mu Medalu.

Każde zebranie Dzieci Marji powinno stanowić całość. Rozpoczyna się śpiewem, potem modlitwa do Ducha św., Godzinki, sprawdzenie obecności członków, odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, pogadanka lub referat, zapytania i wnioski. Dla ułatwienia pracy w sekcjach, tygodniowe zebrania podzielone być mogą między poszczególne sekcje. Śpiew kończy właściwe zebranie, po którem ma miejsce część rozrywkowa, zastosowana do warunków danego Stowarzyszenia, w myśl słów Manualika, o uprzyjemnieniu niedzielnych godzin popołudniowych i wytworzenia w obrębie Stowarzyszenia, niejako życia rodzinnego.

Oprócz planowej organizacji zebrań, niesłychanie ważnym czynnikiem jest punktualność. Zebranie powinno zacząć się ściśle o naznaczonej godzinie. Punktualność ma głębokie znaczenie etyczne, kształci poczucie obowiązku i duchowej karności, bez której Stowarzyszenie istnieć nie może, jeśli chce żyć a nie wegetować. Zbierając to wszystko, stawiam następujące rezolucje co do przyszłej naszej pracy organizacyjnej.

Życie Stowarzyszeń pogłębić od wewnątrz przez wyrobienie czy-

stości, posłuszeństwa i karności. Uchwala się: I. by Stowarzyszenia nie cierpiały w swych szeregach członków nie spełniających swych obowiązków wobec rodziny, przełożonych i zawodu; II. aby Stowarzyszenia w celu wyrobienia wysokiego poczucia obowiązku, z całą powagą domagały się regularnego i punktualnego uczęszczania na nabożeństwa i zebrania Stowarzyszenia i uiszczania się ze składek uchwalonych. *Janina Sapetówna*

ze Stow. Dzieci Marji w Domu Centralnym w Krakowie.

Stow. Dzieci Marji w Pelplinie.

W niedzielę dnia 26 czerwca 1932 r. wyruszyło grono Dzieci Marji w liczbie 40-tu, do Piaseczna, słynnego z nabożeństwa do Najśw. Panny Marji. Od niepamiętnych czasów przybywają tam dotąd co rok na odpust Narodzenia Najśw. Panny Marji tysiące wiernych, którzy tu różnych doznają łask. Cudowna figura Najśw. Panienki jest umieszczona w dużym ołtarzu. Stow. nasze wybrało się w wolnym czasie, aby u stóp Marji złożyć podziękowanie za uzdrowienie J. E. Najprzew. Ks. Biskupa-sufragana, naszego najczcigodniejszego Dyrektora, Który 20 lat kieruje naszem Stow.

Z Pelplina wyjechałyśmy o godz. wpół do 10 przed poł. autobusem do Gniewu-Nicponi, tamże oczekiwali nas znajomi państwo z kawką, po której było wspólne zdjęcie, które dość dobrze wypadło.

Czas szybko uciekał i aniśmy się spostrzegły, a trzeba było ruszać do wyznaczonego nam celu, piechotą; szłyśmy marszem, śpiewając tylko pieśni pobożne; o godz. wpół do 2-giej stanęłyśmy na miejscu w Piasecznie. Skoro weszłyśmy do kościoła, zasłona powoli zaczęła się unosić, wzruszone do głębi witałyśmy Marję, odpowiednią śpiewając pieśń, następnie odmówiłyśmy godzinki, zaśpiewałyśmy drugą pieśń z prośbą o dalszą opiekę, nad naszym przezacnym Dostojnikiem, Przełożonemi, jak i nami. Żegnając Ją serdecznie — wyszłyśmy.

Z kościoła dążyłyśmy do studzienki, na właściwe miejsce Jej objawienia się, tam również kilka chwil pobyłyśmy.

Wracając w miłym nastroju z śpiewem, przeplatając pieśni narodowe, zboczyłyśmy jeszcze do owego państwa po nasze bagażki, następnie pomaszerowałyśmy do Gniewu, nad Wisłę, na krótki odpoczynek, stamtąd do kościoła na wspólny różaniec, a w końcu zwiedziłyśmy tamt. szpital chorych pod opieką Czcigodnych SS. Józefitek, które nas nadspodziewanie w przepięknym ogrodzie ugościły.

Chętnie chciano dłużej pozostać, lecz czas naglił wracać do domu.

Wsiadłyśmy więc do oczekującego nas autobusu i o wpół do 10-tej wieczorem stanęłyśmy pomęczone, lecz zadowolone w Pelplinku, unosząc z sobą miłe wrażenia.

Zaznacza się, że niektóre z naszych pątniczek były po raz pierwszy w Piasecznie, wróciły zatem z wielkiem zadowoleniem. Poleca się cudowne miejsce Piaseczno zwiedzić, a wracać każdy będzie z pociechą i zadowoleniem.

15-go sierpnia, zorganizowało Stow. nasze wycieczkę do pobliskiego lasu za miastem. Zbiórkę zamówiono na godzinę 2-gą przed klasztorem Wiel. SS. Miłosierdzia, stamtąd wymaszerowano z śpiewem i gwarem; stanąwszy w lesie — większość Stowarzyszonych spoczęła na trawce, rozkoszując się wybornem powietrzem, śpiewałyśmy różne piosenki, młodsze hasały w głębi lasu zbierając jagódki i kwiaty.

Wymarsz z lasu nastąpił o wpół do 5-tej wprost do ogrodu klasztornego, gdzie przedstawił się oczom naszym śliczny widok, stoły nakryte do kawki, ciasteczkami i plackiem. Ach, smakowało nam nielada, Czcigodne Siostry same nam usługiwały.



JE. X. Biskup Dominik wśród nowoprzyjętych Dzieci Marji.

Po tak smacznej przekąsce i napitce wołano wszystkie tam będące i domowników na salkę Dz. M. gdzie przedstawiono różne niespodzianki; deklamację, sztuczkę, korowód, a za swą pracę niektóre sobie trochę potańczyły.

Na zakończenie zaśpiewano Wszystkie nasze dzienne sprawy, wracano do domów z miłemi wrażeniami, a da Bóg doczekać na drugi rok.

Aby uczcić godnie dzień 8-go grudnia, poprzedzono go nowenną do N. P. N. P. M. rozpoczętą 29 listopada, w której Stow. liczny brały udział: w samo święto o godz. 8-mej podczas dziękczynnej mszy św. wszystkie Stow. przyjęły kom. św. — po poł. o godz. 3 odbyło się uroczyste błogosławieństwo, po którem wprowadzono kandydatki, chór odśpiewał ,,Ave Maris Stella".

Po dłuższej odpowiedniej przemowie do nowicjuszek, przyjęcia dokonał N. X. Biskup Dominik, w prześlicznie przybranej kaplicy

klasztornej, w której wśród kwiatów i świateł powodzi, uśmiechając się błogosławiła nam Marja.

Po dokonanej ceremonji odśpiewano ,,Magnificat" i procesja ruszyła na salkę Stow. gdzie po dłuższej niebytności witano śpiewem i deklamacją naszego Przezacnego Ks. Dyrektora, który z powodu dłuższej choroby, nie mógł nam się udzielać. N. Ks. Bskp. nawiązując do treści deklamacji wskazał nam trzy drogi, któremi najłatwiej dojść do nieba, 3 droga miłości, 1 niewinności i 2-ga pokuty.

Następnie obdarzył dyplomami i obrazkami nowoprzyjęte Dz. M. Na zakończenie dokonano wspólnego zdjęcia nowoprzyjętych Dz. M. z J. E. N. X. Bskp. na czele.

Powitano nowe siostrzyczki nasze i w miłym nastroju zakończono uroczysty, pamiętny dzień dla naszego Stow.

Stow. Dzieci Marji w Lublinie ul. Sieroca 11

W cichym zakątku miasta Lublina, pod opieką Wielebnych Sióstr Szarytek, wychowuje się przeszło 100 dziewcząt. Życie nasze w tym Zakładzie można nazwać ,,cichem — szczęśliwem". A dlaczego? O! bo wśród tak niewielkiej gromadki biednych dzieci, istnieje piękna i święta organizacja ,,Dzieci Marji". Wprawdzie nie jest ona jeszcze liczną, bo obecnie liczy 85 wszystkich członkiń, z pośród których 36 szczyci się imieniem ,,Dziecka Marji". Choć nas jest mała gromadka, jednak pracujemy usilnie z nadzieją w sercu, a w któtkim czasie bo w uroczystym jubileuszowym dniu 28 listopada powiększą nasze grono nowoprzyjęte czcicielki Niepokalanej Marji.

W roku 1929, 6 października, Dyrektorem naszym został X. Zygmunt Surdacki. W dniu tym wygłosił pierwszą swą konferencję miesięczną, której treścią był Różaniec św., jako szczególnie piękne nabożeństwo ku Matce Najświęt. Teraz dzięki wytrwałej pracy W. X. Dyrektora i S. Dyrektorki, Stowarzyszenie nasze poczyna przybierać charakter rodzinny, który przejawia się w codziennym naszem życiu. Każdy miesiąc rozpoczynamy wspólną Komunją św. i konferencją, na której poznajemy jak piękne i ile wzniosłych czynów kryje pod swym sztandarem stowarzyszenie ,,Dzieci Marji". Prócz tego w ciągu miesiąca mamy zebrania pod przewodnictwem S. dyrektorki, na których dobrą mamy sposobność rozpatrzeć ujemne strony naszego życia. Choć nas tak mała gromadka, jednak staramy się w swym kółku utrzymać silnego ducha, gorącą miłość ku Matce Najświętszej. O! bo niech tylko zabłyśnie miesiąc maj, to ,,Dzieci Marji" pierwsze na ,,Sali Sierot" spieszą do kaplicy i tam przez cały miesiąc, nie opuszczając ani jednego dnia, w swych dziecięcych pięknych pieśniach, wielbią Marję. Lecz nietylko czcimy Niepokalaną podczas modlitwy, ale i w pracy, rozrywkach, których nam nie brakuje. Jak zwykle tradycyjnym zwyczajem, z roku na rok uroczyście obchodzimy dzień 8 grudnia. Po przyjęciu do medala, wszystkie stowarzyszone zbieramy się na sali, i gdzie przy jaknajstaranniej ubranym ołtarzyku — odbywa się akademja na cześć Niepokalanej Dziewicy. Program

akademji obejmuje: śpiewy, deklamacje i referat opracowany przez przez jedną z Dzieci Marji. Następnie później do oznaczonej godziny w obecności ks. Dyrektora i Sióstr Szarytek, urządzamy zabawę. W zimie nie urządzamy dalszych wycieczek, po za miasto, ale staramy się jaknajprzyjemniej spędzić czas w domu.

W okresie świąt Bożego Narodzenia urządzamy ,,Jasełka", na które ludzie z miasta chętnie spieszą i czas u nas spędzony mile wspominają. Jak tylko zawitają upragnione przez młodzież piękne dni wiosenne i letnie, wówczas w domu naszym wre jak gdyby bardziej radosne życie. Bo jak to przyjemnie, gdy po tygodniu uczciwej pracy, za staraniem siostry dyrektorki w niedzielę po wysłuchanej Mszy św., z pieśnią na ustach, opuszczamy mury miasta i idziemy lub jedziemy do lasu. Większych wycieczek krajoznawczych nie urządzamy, gdyż nie pozwala nam kasa stowarzyszenia. W ubiegłym roku zdobyłyśmy się na piękną chorągiew, z Niepokalaną Marją. Chociaż była zrobiona we własnej pracowni, jednak kosztowała dość drogo i po dziś dzień trudno nam wzbogacić naszą kasę. Jednak Matka Najświętsza czuwa nad nami, mamy nadzieje, iż w krótkim czasie będziemy mogły odwiedzić cudowny obraz Matki Bożej w Częstochowie. I tak spokojnie, miło płynie życie w naszej niedużej rodzinie Niepokalanej.

Od 1929 roku po dziś dzień, ubyło nam kilka ,,Dzieci Marji". Jedne z nich odpowiednio przygotowane poszły w świat pracować samodzielnie, drugie zaś za głosem powołania wstąpiły do Zgromadzenia SS. Szarytek, innych znów zabrała Marja do wiecznego spoczynku. Na szczególną uwagę zasługuje ś. p. Zofja Helińska. Będąc po za zakładem, nie miała zbyt dobrych warunków do życia, co więcej nie sprzyjało jej zdrowie, bo od kilku lat zapadała na płuca. Poczęła więc chwiać się w wierze świętej, zapomniała nawet, że jest ,,Dzieckiem Marji" z listu, który pisała do S. dyrektorki wyczuło się, że jest bliska rozpaczy. Jednak Matka Najświętsza jej nie opuściła, bo za pośrednictwem siostry dyrektorki została umieszczoną w szpitalu, i tam będąc na łożu śmierci, zwróciła swe serce ku Niepokalanej, zrozumiała jak daleko od Niej się oddaliła, poczęła więc Ją przepraszać, prosić o przebaczenie, a modląc się z tymi, którzy jej łóżko otaczali, ostatnie jej słowa na ustach były: ,,O Marjo, Ty jesteś moją Matką!", tak zakończyła młode swe życie. Obecnie w stowarzyszeniu naszem wszystkie są zdrowe, chętne do pracy i modlitwy, w której wielbiąc Marję, proszą iżby nadal raczyła błogosławić w skromnej naszej pracy i pomagała nam rozszerzać choć nieliczne, lecz oddane szczerze swej Niepokalanej Matce Stowarzyszenie ,,Dzieci Marji".

Dziecko Marji.

*

Jak najuprzejmiej upraszamy o łaskawe nadesłanie zaległej prenumeraty. Tak bardzo nam jest potrzebną pomoc dla ostania się naszych dzieł. I mniejsze datki z wdzięcznością przyjmujemy.



Kącik Rodzinny okr. Chełmińskiego

I. Nieco z Głównej Centrali — Paryż.

a) „Gwiazda Morska“.

Dzieci Marji we Francji prowadzą bardzo ożywioną korespondencję z „Kołem Gwiazdy Morskiej“, założonej przy Głównej Centrali. Zaciekawia nas ta nowa organizacja tem więcej, że są nią zainteresowane nawet Dzieci Marji z Hiszpanji, Belgji, Holandji itd. „Gwiazda Morska“ ma na celu kształcić moralnie, religijnie i społecznie serce i umysł naszej młodzieży, dając jej w otwartej ankiecie okazję do poważnego zastanawiania się nad życiem, do wyrobienia sądu, do sprostowania, uszlachetnietnia poglądów życiowych. Nadesłane odpowiedzi umieszcza Główna Centrala w czasopiśmie Marjańskiem. Jak bardzo zachęcająco wpływa ta korespondencja nawet na poszczególne członkinie, widzimy to w ogromnej liczbie odpowiedzi. W grudniu wpłynęło do Centrali na temat „Uczuciowość dziewczęcia“, 140 listów. Weźmy tylko pod uwagę kilka takich odpowiedzi:

1) „Uczuciowość dziewczęcia, zależną jest od warunków życia, które na nią wpływają.

2) Kobieta z istoty swej, więcej jest uczuciową niż mężczyzna. Rozwój tej uczuciowości leży w zamiarach Bożych, gdyż jej to przypada w udziale staranie o wychowanie dzieci, jej udziałem jest pocieszać, nieść ulgę, pielęgnować, a wszystkie te rzeczy wymagają żywego zrozumienia, delikatnego i z serca płynącego współczucia; prawdziwa siła kobiety leży w jej sercu, pod warunkiem, że siła ta dobrze jest kierowaną.

3) Im pobożniejszą jest młoda panienka, tem więcej jest uczuciową, tz., tem zdolniejszą do zrozumienia swym umysłem i odczucia swem sercem dobroci Bożej względem niej, zamiarów Bożych nad jej duszą, i pomocy, której Bóg jej udziela, by im odpowiedzieć mogła.

4) Dusza bardzo uczuciowa jest ochotniejsza do spełniania dobra, do oddawania usług i uszczęśliwiania ludzi wokoło siebie; jest ona delikatniejszą i chciałaby dać innym to, czego pragnie dla siebie, różnemi sposobami wykonując te dobroczynne akty. Jeżeli to wszystko czyni dla Boga, wtedy jej uczuciowość przynosi jej wielkie zasługi.

b) „Koło Społeczne“.

Również w grudniowym numerze francuskiego czasopisma Marjańskiego, czytamy o innej organizacji pod tytułem: „Koło Społeczne“. Przewodnicząca Kółka stawia pytania, na które młodzież odpowiada tylko **tak** albo **nie**. Tym sposobem zniewolone do zastanawiania się, zaczynają nasze młode dziewczątka same tworzyć zapytania, wzięte z ich codziennego życia.

Zapytanie:

1) Małgorzata zamyka za sobą drzwi, wychodząc z tramwaju, ze względu

na podróżujących. Czy Małgorzata posiada poczucie społeczne?.

2) Joanna przechodzi koło magazynu, chce wejść, by kupić sobie sukienkę. Patrzy na zegarek: 5 minut do 6-tej — zastanawia się: w 5-ciu minutach nie załatwi swego interesu i dla niej musiałaby ekspedjentka pozostać w magazynie po godzinie służbowej. Ze względu na tę niedogodność dla ekspedjentki, zdecydowała się odłożyć zakup na jutro, na dogodniejszą godzinę. Czy Joanna posiada poczucie społeczne?

Rozwiązanie zapytania. Co to jest poczucie społeczne?

„To nic nowego, to dawna miłość chrześcijańska. Trochę zastanowienia się, a przyznać musimy, że pięknie działają tamt. Stowarzyszenia. Obie powyższe organizacje wskazują na tężyznę pracy nie tylko Stowarzyszenia całego, ale i **każdej jednostki.** Widzimy, że poważnie biorą życie w Stowarzyszeniu, że celowo pracują. Pożądania godną byłaby i u nas „Gwiazda Morska“, „Koło Społeczne“, gdyby im tylko ociężałość nasza nie stała na przeszkodzie.

II. Pierwsza Ankieta w Chełmnie.

Z pośród licznych odpowiedzi na temat „Ideał dziewczęcia“ podajemy najładniejsze:

1) Ideałem młodości powinno być wyrobienie pięknego charakteru.

2) Sądzę, że ideał musi być coś pięknego, szlachetnego, wzniosłego, by się nazywać „ideałem“ — musi mieć jakiś piękny cel — i musi czynić człowieka lepszym.

3) O ideał w prawdziwem znaczeniu trzeba walczyć, ale to nie lada jakim wysiłkiem, lecz walką ze wszystkich najzaciętszą, bo zmaganiem się z samą sobą.

4) Moim ideałem jest czynić dobrze.

5) Sądzę, że dawniej musiało być więcej ludzi o szlachetnych ideałach, bo dziś wygoda, egoizm, materjalizm tak bardzo nas ogarnęły, że trudno wznieść się ponad nie i szukać coś wznioślejszego.

6) Po co szukać nadzwyczajnych rzeczy — a zapominać o tem, co najważniejsze. Sądzę, że najwznioślejszem dążeniem człowieka powinno być zdobycie pięknego charakteru. Człowiek o szlachetnym charakterze może dopiero sięgać wyżej.

III. Jak pięknie myślą Dzieci Marji w Lubawie.

„Zbudźmy się, siostry. Przed nami życie całe, a pole pracy tak wielkie. Nie przez to, że ozdobimy się medalem, mówić o nas mają: „to Dziecko Marji“ — lecz z **czynów, słów, pragnień** i wzlotów naszych niech nas poznają. W obecnych smutnych czasach, opromieńmy duchem Chrystusowym domy nasze, blask cnót daleko rozsiewajmy. Choćby pierwsze próby chybiły celu, choćbyśmy zwątpiły w własne siły, jedno spojrzenie na Niebios Królowę wzmocni nas, a Pan widząc dobre chęci, da nam także je wykonać.

Dzieci Marji, to pokoju święte kapłanki, to lekarki ran, ich czyny to śmiałe wzloty sokoła. Nam wciąż wytrwale trzeba naprzód iść i świecić. Miejmy słońce w duszy, wysoko wspinać nam się trzeba pracą wpierw nad sobą.

Dziecko Marji, to obraz wiecznego piękna w wiecznym życia boju. Nie schodźmy z areny, mężnie trwajmy na stanowisku wśród chmur i nawałnicy, bądźmy tym błyskiem słońca, co daje otuchę, siłę i nadzieję.

W wieczór życia twego, tak żyjąc, Marja mówić będzie: „Ukochane dziecię moje, dzień twój żaden nie był

próżny, pójdź, ja cię prowadzę do Pana".
(Sekretarka Stow. Dz. M. w Lubawie).

Czytając te wzniosłe słowa, coś w nas zadrgało, nowy zapał wstąpił do serca, i jakby zbudzone ze snu, nie możemy ostać się na miejscu. Za wami, razem z wami, **musimy naprzód iść i świecić** czynem, świecić słońcem dobroci, świecić uśmiechem na smutną, szarą dolę życia dzisiejszego.

IV. Owocna praca w Wejherowie i Poniecu.

Szanowny Zarząd w Wejherowie, przesłał w grudniu referaty z roku 1932. Całość wskazuje na wielką tężyznę pracy. Sądzić trzeba z tych referatów, że to Stowarzyszenie poważnie bierze sprawę swej organizacji.

Referaty pod tytułem:

1. Pozyskanie prawosławia dla Kościoła (—). 2. O myciu się (—). 3. Miesiąc Królowej Marji (—) Sychowska. 4. Czuwajcie (—) Małgorzata Papkówna. 5. Pójdźmy śladami Chrystusa (—) Leokadja Rybandtówna. 6. Jak dojść do Jezusa (—) Piepkówna. 7. Cześć Najświętszego Imienia Marji (—). 8. Szczęście Dziecka Marji (—) Agnieszka Papkówna. 9. Cześć Najświętszego Sakramentu w miesiącu czerwcu (—) A. Albecka. 10. Etyka Dziecka Marji w życiu codziennem (—) Wacława Ryzenko. 11. Kult Marji w Polsce (—) Anna Tylakówna. 12. Siostra aniołów (—) Monika Walkuszówna. 13. Zadanie i posłannictwo kobiety (—) Aniela Leszyńska. 14. Pojęcie prawdziwej pobożności (—) Marja Machówna.

Z Ponieca nadeszły referaty p. t.:

1. Módl się i pracuj (—) Cecylja Krysiówna. 2. Obowiązki względem siebie (—) Józefa Ficnerówna. 3. Dlaczego czasami złym się powodzi a dobrym nie? (—) Ficnerówna. 4. Przywitanie nowych członkiń! — prezydentka.

Ogłoszenie konkursów referatów.

Żeby pobudzić wszystkie Stowarzyszenia do współzawodnictwa z Wejherowem i Poniecem, obdarzamy najlepszą pracę nagrodą. Osobna Komisja po odczytaniu wszystkich referatów zadecyduje, która praca jest najlepszą i zasługującą na obdarzenie nagrodą. Zdaje się, że samo ogłoszenie drukiem, zwycięzcy będzie największą zachętą do współzawodnictwa między Stowarzyszeniami.

V. Myślą wstecz.

„Stosownie do komunikatu ostatniego numeru Rocznika Marjańskiego, zawiadamiamy, że Stowarzyszenie nasze bezpośrednio akademji ku czci „Chrystusa Króla" nie urządzało. Organizuje je Akcja Katolicka, a Stowarzyszenie nasze bierze współudział przez wypełnienie jednego z punktów programu akademji". Tak brzmią dotychczas nadesłane odpowiedzi. Były jednak wyjątki:

1. Wągrówiec, brał udział w Akademji Akcji Katolickiej; pozatem w niedzielę po uroczystości „Chrystusa Króla", urządziło Stowarzyszenie tamt. ładną akademję dla swych członkiń.

2. W Chełmnie, prócz Akademji Akcji Katolickiej, odbyła się akademja dla Stowarzyszenia i członków rodzin Dzieci Marji, na dziedzińcu Klasztornym, gdzie na cel powyższy wysoko wystawiono figurę Serca Pana Jezusa, którą ozdobiono zielenią i iluminowano. Zatem, obiecana nagroda przypada Stowarzyszeniu w Wągrówcu. W dowód uznania, dla zachęty do dalszej gorliwej pracy, przesłałyśmy na ręce Zarządu książkę pod tyt. „Szara Godzina", podręcznik na zebrania młodzieży.

Mamy wiadomości o akademji 8-go grudnia, ale dotąd żadnej odpowiedzi na zapytanie, „Kto najwięcej rozda“?

VI. Sekcja charytatywna.

Sekcja charytatywna, choć niedawno zorganizowana, znalazła dla siebie obszerny teren działania. Zdawaćby się mogło, że dzisiejszy kryzys gospodarczy i ekonomiczny, będzie trudną barjerą, może niemożliwą do przebycia, a tem samem, uzasadnionym powodem, pozostawienia akcji charytatywnej w głębokim letargu. A jednak tak nie jest. Trochę silnej woli, a zarazem ufności w Opatrzność Bożą, ułatwi nam w wielkiej mierze powołanie jej do życia. I nasza sekcja charytatywna w pierwszych początkach swego istnienia, zdawała się, jakoby tylko wegetowała, zapowiadając bliski upadek, a jednak później dzięki wspólnym wysiłkom, oraz wytrwałej pracy odżyła i zabiła żywszem tętnem. Dziś jest już ona w pełni rozkwitu i wydaje piękne owoce. Polem jej działania jest odwiedzanie chorych, wspieranie materjalnie ubogich Dzieci Marji, oraz roztaczanie w szczególny sposób opieki nad dziećmi Anioła Stróża, które częstokroć pozbawione są czarnego kawałka chleba codziennego, a jeszcze bardziej ciepła rodzinnego, oraz pomocy duchowej. Te biedne dzieci ulicy, są główną troską naszej sekcji, która wytęża wszelkie siły, by nie stały się one kiedyś pastwą zawistnego losu, względnie przedwcześnie nie zmarniały. W tym celu wciąga je pod sztandar Stow. Anioła Stróża, która to organizacja, daje i okazję uczciwej rozrywki i zabawy oraz czerpania pokarmu duchowego i moralnego z wykładów i pogadanek, wchodzących w skład programu zebrań tygodniowych. Z okazji natomiast Imienin Czcig. Przełożonych, a także z racji świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, wreszcie święta ubogich (15 III. i 19 VII.), obdarzenie odzieżą względnie produktami spożywczemi, osuszy niejedną łzę na wyschłem policzku dziecka, oraz wzbudzi, zawsze szlachetne uczucie



Pieśnią wesela witamy o Marjo miesiąc Twój.

radości i wdzięczności. Praca ta, choć wymaga wiele zaparcia się siebie, złożenia na ołtarzu miłości bliźniego niejednej dozwolonej przyjemności i ofiary, daje pełne wewnętrzne zadowolenie, pobudzając do wytrwałego stania na raz obranem posterunku.

Słowa zaś Chrystusa: „Coście uczynili jednemu z tych małych, mnieście uczynili“, niech będą bodźcem dla innych Stowarzyszeń, do organizowania tej tak pięknej sekcji charytatywnej.

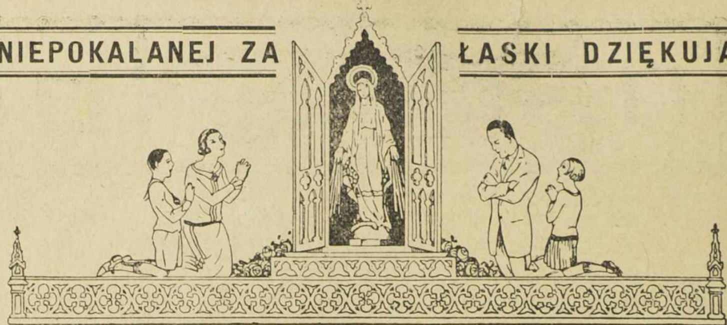


Ś. P. ANTONINA JABŁOŃSKA



Po krótkich, lecz strasznie ciężkich cierpieniach zeszła w d. 26. IX. 1932 z tego świata jedna z naszych najgorliwszych Dz. Marji — Antonina Jabłońska. Zmarła odznaczała się pobożnością, pracowitością, posiadała charakter cichy i spokojny. Była zawsze serdeczna. Zawsze stała zdala od fałszu i obłudy. We wszystkich uroczystościach brała czynny udział. Budująco zachowywała się w kościele i ze świętem skupieniem przystępowała do Sakramentów św. Takim zachowaniem zjednywała sobie serca wszystkich i W. Sióstr Miłosierdzia, które ją jako sierotę w swoim zakładzie Tow. Dobroczynności w Krakowie wychowały i wszystkich, którzy na nią patrzeli. Praca jej i pomoc dobrych ludzi sprawiły, że osiągnęła zamierzony cel i została nauczycielką. Pełna otuchy i zapału i dobrych myśli poszła na swój posterunek, lecz nie rozwinęła jeszcze skrzydeł do pracy, nieszczęśliwy wypadek przeciął pasmo jej cichego życia. Odeszła od nas cicha i spokojna. Oby Bóg miłosierny dał jej cichy postój w niebie, a Marja nasza Niepokalana Matka otoczyła ją Swoją Opieką i orędownictwem. Niech odpoczywa w pokoju! *Dzieci Marji w Krakowie — Dom Dobroczynności.*

Chwalcie łąki umajone —
Góry, doliny zielone —
Chwalcie cieniste gaiki —
Źródła i ziemskie strumyki.



Na podziękowanie Matce Najśw. za pomyślny przebieg operacji oka w szpitalu św. Wincentego w Pogoni—Sosnowiec, składam zł. 4.

Jędralska Juljanna — Sosnowiec.

Za pomyślne złożenie egzaminu, składam Matce Najśw. z głębi serca podziękowanie wraz z ofiarą zł. 5.

Marja Grzesiak — Kielce.

Matuchnie Najśw. od Cudownego Medalika za okazanie mi wiele łask, składam podziękowanie wraz z ofiarą zł. 5. Niegodne Jej dziecko Marji *M. K. — Kielce.*

Składam serdeczne podziękowanie Matce Najśw. Niepokalanej za otrzymaną posadę, jako też wiele innych łask.

Prosiłam Matkę Najśw. o niektóre łaski, a nie widząc skutku, traciłam ufność i przestawałam prosić, za co najgoręcej Matuchnę Niepokalaną przepraszam. Teraz jednak przekonałam się, że Marja nie opuszcza tych, co Ją błagają o pomoc.

Tą drogą składam Jej najgorętsze podziękowanie za łaski otrzymane i równocześnie proszę, by nie wypuszczała mnie ze swej macierzyńskiej Opieki. Proszę o wydrukowanie powyższego podziękowania w Roczniku Marjańskim, równocześnie przesyłam jako ofiarę 3 zł. i proszę o przysłanie mi Rocznika Marjańskiego, za pomocą którego poznałam i nabyłam ufności w potężne Orędownictwo Marji. *Zofja Matwijczukówna.*

Z podziękowaniem Niepokalanej za doznaną łaskę składam ofiarę zł. 10. *L. Targowska, Waśniów.*

Proszę pokornie Przew. Ks. Ks. Misjonarzy o modlitwę do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny z prośbą o zdrowie dla mej żony Walerji i córki Franciszki. Przesyłam ofiarę zł. 6 i proszę o buteleczkę wody z Lourdes. *A. Żmijewski, Złotowo.*

Posyłam ofiarę zł. 10 z prośbą o modlitwę za syna znajdującego się w bardzo ciężkim i trudnem położeniu. *St. B. Poznań.*

Przesyłam ofiarę zł. 6 z prośbą do Niepokalanej Matuchny o łaski i pomoc, o wytrwanie w dobrem dla St. Burego. *M. G. Chodzież.*

Przesyłam ofiarę zł. 3 z prośbą do Niepokalanej od Cudownego Medalika o uzdrowienie oka naszego syna i pomoc w rodzinie.

M. A. Stańczykowie, Toruń-Podgórz.



Wieści ze świata katolickiego

WATYKAN. — Liczba członków kolegjum kardynalskiego wynosi obecnie 58 osób. Włochów jest 30, innych narodowości 28.

NIEMCY. — Ratyfikacja konkordatu bawarskiego nastąpiła 11 marca 1933. Był to ostatni akt przeprowadzony przez rząd, gdzie rządzili centrowcy.

CZECHOSŁOWACJA. — W obecnym roku przypada 1100 lat od chwili wprowadzenia chrześcijaństwa na Słowacji. Rząd postanowił objąć protektorat podobnie jak to uczynił przy uroczystościach św. Wacława.

WATYKAN. — Dnia 1 kwietnia nastąpiło u św. Piotra w Rzymie uroczyste otwarcie roku św., wielkiego jubileuszu przez samego Ojca św. Piusa XI. Podczas kiedy rozbrzmiewały dzwony bazyliki i wszystkich innych kościołów, Ojciec św. przystępując do świętej bramy uderzył złotym młotkiem w drzwi wymawiając słowa: „Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości". Podniesiono wielkie drzwi, poczem jako pierwszy przestąpił próg Ojciec św. — Podobna ceremonja odbyła się przez osobnych kardynałów, legatów papieskich u św. Pawła za murami, u Najśw. Panny i u św. Jana na Lateranie. Hierarchia Kościoła katolickiego jest następująca: 207 rezydujących metropolitów, 37 rezydujących arcybiskupów, 900 rezydujących biskupów, 665 biskupów tytularnych, 45 opactw i prelatur, 253 wikarjuszy apostolskich, 105 prefektów apostolskich, oraz 92 udzielnych misyj. Na Włochy przypada 7 biskupstw podmiejskich, 30 stolic arcybiskupich i 235 biskupich.

NIEMCY. — Na wyraźne życzenie biskupa berlińskiego, OO. Benedyktyni osiedlili się w Berlinie. — Obecnie przebywają w seminarjum duchownem, niebawem przeniosą się do swego klasztoru.

JUGOSŁAWIA. — W skupczynie ostro polemizował przeciw katolickiej racji stanu premjer jugosłowiański. Niesłusznie zupełnie atakował biskupów za wspólny list pasterski. Obecnie odwrócono nienawiść przeciw Zakonom i Zgromadzeniom, i nietylko OO. Jezuitów, ale i inne Zgromadzenia o podobnych celach chcą wydalić z kraju. Także XX. Misjonarzy miałby spotkać los banicji. Może jednak Boski Zbawiciel pokrzyżuje wszystkie niecne zamiary nieprzyjaciół Kościoła św.



Niepokalanej za łaski dziękują:

Matce Najśw. od Cud. Medalika składam publiczne podziękowanie za szczęśliwe złożenie egzaminów nauczycielskich i za wszystkie łaski. Zarazem proszę o opiekę na dalszą drogę życia. Składam ofiarę zł. 5. Nauczycielka z Mirosławic

Emilja Zającówna.

Przesyłam ofiarę skromną zł. 5, jako podziękowanie N. Marji Pannie z Lourdes za doznane łaski *Ks. B. Szawłowski — Łuck.*

Z podziękowaniem za doznaną łaskę składam ofiarę zł. 10.

L. Targowska — Iwala.

Dnia 31. maja w uroczystość Matki Boskiej Pośredniczki wszystkich łask odprawimy osobno uroczyste nabożeństwo na intencję wszystkich Dzieci Marji i Czytelników Rocznika Marjańskiego, oraz za Przyjaciół naszych Polskich Misyj w Chinach. Prosimy o łączenie się z nami na modlitwie.
